

Wątpliwy przywilej postawy ironicznej jako śladu rozpaczy...

– Strategia narracyjna w prozie Zyty Oryszyn

Adrian Kaleta

ORCID: 0000-0002-0708-3465

Cytat, który wybrałem na tytuł swojego artykułu, pochodzi z monografii Arlety Galant *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*. W rozdziale poświęconym pisarstwu Zyty Oryszyn badaczka opisuje występującą w nim relację między szaleństwem i językiem. Wariatki na prowincji, którymi – często wbrew własnej woli – stają się bohaterki powieści autorki *Ocalenia Atlantydy*, doprowadza do tego stanu opresyjny system PRL. Również sposób opowiadania historii i narracji są próbą demaskacji języka nowomowy i propagandy.

Badaczka przedstawia jednak tylko krótki zarys narracji stosowanej przez Oryszyn, wskazując na jej perwersyjność i podkreślając, że jest ona literackim odbiciem peerelowskiej rzeczywistości zdegradowanych języków społecznych¹. Dokładniejsze przyjrzenie się strategii narracyjnej w powieściach Oryszyn, które chciałbym zaprezentować w tym artykule, pokazuje, że ironia, którą stosuje autorka, jest nie tylko śladem rozpaczy, jak pisała Galant. Jest ona również próbą walki z cenzurą oraz komentarzem do otaczającej pisarkę rzeczywistości. Jako przedstawicielka opozycji demokratycznej Oryszyn miała wątpliwą przyjemność osobiście trafić na przesłuchanie w Urzędzie Bezpieczeństwa. Doskonale wiedziała więc, z jakimi przeżyciami się to wiąże.

¹ Arleta Galant, „Wariatki na prowincji. Pisarstwo Zyty Oryszyn”, w tejże: *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013), 28–52.

W drugoobiegowych powieściach Oryszyn mamy do czynienia z językowym świadectwem nonsensu propagandy. Bohaterowie są osaczani przez system, którego w dużej mierze – ze względu na swój młody wiek – nie rozumieją. Chciałbym się skupić na strategii narracyjnej zastosowanej przez pisarkę w trzech powieściach: drugoobiegowych *Czarnej iluminacji* i *Madam Frankensztajn* oraz jedynej wydanej już po upadku komunizmu – *Ocaleniu Atlantydy* – której obszerny fragment ukazał się w 1990 roku pod tytułem *Historia choroby, historia żałoby*. We wszystkich tych powieściach, tak jak pisała Galant², w postawie narratorki nie ma miejsca na ocalającą nadwiedzę czy wyższość. Jest jedynie bezsilność i ironia, która nie tylko nie ratuje bohaterów, ale symbolicznie „uśmierca” również samą narratorkę.

Lata 70. XX wieku w Polsce mają swojego wielkiego patrona-ironistę w postaci Pana Cogito, bohatera wierszy Zbigniewa Herberta. Jest on jednak nauczycielem niezłomności i narodowej, opozycyjnej wspólnoty. Zyta Oryszyn bynajmniej nie aspiruje do takiej roli. Ironiczna postawa jej narratorki jest raczej figurą kobiecego peerelowskiego doświadczenia. Połączeniem strachu, rozpacz i opresji systemu, ale jednocześnie jedyną możliwą odpowiedzią na język propagandy. Rewersem rozpacz pojawiającej się u autorek piszących w okresie PRL bywa milczenie³ – i właśnie przed nim stara się uciec Oryszyn.

Kronika tej postępującej rozpacz to nie tylko wydawane w drugim obiegu powieści. Jej autobiograficzny wymiar poruszony został w jedynym przeprowadzonym z pisarką wywiadzie. Oczywiście należy brać pod uwagę, że udzielane odpowiedzi na pytania mogą być formą kreacji, szczególnie kiedy Oryszyn zdecydowała się na spotkanie z dziennikarką po wielu latach bezowocnych prób i odmów. Z jakiegoś powodu uznała, że właśnie *Ocalenie Atlantydy* zasługuje na wytłumaczenie, dlaczego zostało napisane⁴.

Autorka, odpowiadając na pytanie, która z jej bohaterek ma najbardziej autobiograficzny rys, stwierdziła, że wbrew pozorom nie jest to Greta, zaangażowana w środowisku „Solidarności” działaczka i pisarka. Wybrała dla siebie dużo mniej reprezentacyjną postać. Przyznała w wywiadzie, że zajęła się pisaniem, żeby nie stać się Madam Frankensztajn, która żyjąc w opresyjnym systemie, dążącym do kontrolowania każdego aspektu życia, postradała rozum. Historia tej postaci jest również dużo bardziej złożona niż Grety, ponieważ czytelnik pozna je już w powieści *Czarna iluminacja* jako małą dziewczynkę.

Jest ona wówczas zafascynowana ideą komunizmu oraz postacią Józefa Stalina, należy także do organizacji pionierów. W ramach szkolnych zajęć poddawana jest coraz głębszej indoktrynacji i pisze pochwalne wierszyki. Pewien przełom w jej życiu następuje w 1953 roku, kiedy po śmierci Stalina jej ojciec nazywa go ludożercą. Bohaterka postanawia wówczas, w swoim przekonaniu, ratować ojca. Ponieważ jej drogą do poznania prawdziwej wartości i zdobyci komunizmu była literatura, chce wypróbować na nim tę samą metodę. Píše wówczas dramat poświęcony powszechnej rozpacz po śmierci Józefa Stalina, zatytułowany *Żałobnicy wszystkich krajów łączcie się*.

² Galant, 28–52.

³ Galant, 28–52.

⁴ Karolina Sulej, „Zyta Oryszyn: Chciałam wytłumaczyć, o czym napisałam swoją ostatnią książkę”, *Wysokie Obcasy* (11.05.2013): 10–15.

Ta próba kończy się jednak katastrofą. Ojciec nie tylko nie nawrócił się na komunizm, ale również wyśmiał jej próby literackie. Kiedy następnego dnia zostaje aresztowany, dziewczynka jest załamana. Jednak bynajmniej nie z powodu utraty ojca, lecz raczej dlatego, że nie rozpoznała mieszkającego z nią pod jednym dachem amerykańskiego szpiega. Traci również wiarę w terapeutyczną moc literatury. Porzucając więc literacką drogę, bohaterka powoli staje się Madam Frankensztajn z kolejnej powieści. Dalsza indoktrynacja i zaangażowanie stopniowo prowadzą do szaleństwa, a ostatecznie do samobójstwa.

Jak mówi w wywiadzie Oryszyn, jej droga była w pewnym momencie podobna. Jednak właśnie dzięki pisaniu udało jej się uniknąć losu Madam Frankensztajn mimo rozpracowywania przez Służbę Bezpieczeństwa, rozmowy dyscyplinującej, a ostatecznie bycia objętą zakazem publikacji.

Czarna iluminacja

Narracja w pierwszej drugoobiegowej powieści Zyty Oryszyn prowadzona jest w trzeciej osobie, często jednak przyjmuje perspektywę poszczególnych postaci. Dzięki temu czytelnik zyskuje wgląd w ich przeżycia wewnętrzne, ale narrator formalnie pozostaje zewnętrzny. Pozwala to zachować dystans wobec opisywanych wydarzeń, dzięki któremu narratorka może sobie pozwolić na ironiczną postawę. Jednak ze względu na styl narracji, który jest emocjonalny, pełen symboliki i ekspresji, wyobcowanie bohaterów zostaje spotęgowane. Stosowane przez Oryszyn liczne opisy stanów psychicznych i introspekcje powodują, że zaciera się granica między rzeczywistością a odczuciami bohaterów. Narracja oddaje również stan języka w okresie PRL; poprzez krótkie, chaotyczne i urywane zdania pisarka chce pokazać kryzys komunikacji oraz psychiczne problemy bohaterów.

Ironia nie służy do celów humorystycznych, które miałyby łagodzić mroczny, psychologiczno-społeczny charakter powieści. Wręcz przeciwnie, wzmacnia go i jest narzędziem krytyki, dystansu i demaskacji peerelowskiej rzeczywistości. Pisarka kpi z urzędowego języka i państwowych instytucji, które mimo deklarowanej troski o obywatela są bezduszne i opresyjne. Rozbieżność między tymi deklaracjami równości i wspólnoty a praktykami prowadzącymi do degradacji człowieczeństwa jest źródłem ironii.

Jest ona również widoczna w subtelnych przerysowaniach i kontraście pomiędzy opisem narratorki a rzeczywistością. Najczęściej tego typu sprzecznościami przesycane są opisy scen rodzinnych, które zyskują przez to gorzko ironiczny wydźwięk. Oryszyn posługuje się w tej powieści ironią głównie w celu zdemaskowania fałszu rzeczywistości społecznej i języka propagandy. Pokazuje również rozpad relacji międzyludzkich i niemożność porozumienia. Najważniejszą funkcją ironii w *Czarnej iluminacji* jest jednak podkreślanie alienacji i bezsilności jednostki wobec osaczającego ją ze wszystkich stron systemu. Nie jest to ironia komiczna, mająca na celu ubarwienie szarej rzeczywistości PRL; ma ona charakter gorzki, demaskujący i tragiczny, potęguje uczucie egzystencjalnego osamotnienia towarzyszącego bohaterom. Oryszyn wykorzystuje ironię jako narzędzie krytyki społecznej i analizy psychologicznej jednostki.

Ironia językowa objawia się przede wszystkim w zderzeniu propagandowych frazesów PRL z rzeczywistością. Sprzeczność między sloganami o sprawiedliwości społecznej, postępie czy nowym człowieku a życiem w świecie pełnym biedy, przemocy i kontroli tworzy ostry, ironiczny kontrast. Słowa tracą sens i stają się jedynie maską. Bohaterowie są świadomi swojego upadku, jednak wierzą w zmiany i trzymają się resztek pozorów. Czytelnik widzi jednak przepaść między nadzieją bohaterów a brutalną prawdą, co pogłębia tragizm postaci. Ostatni z wymienionych rodzajów ironii objawia się momentach, kiedy narratorka stosuje przesadę, przerysowanie lub emocjonalny chłód. Zimna i bezosobowa forma narracji zestawiona z dramatem postaci buduje emocjonalny kontrast, który czytelnik odczuwa jako głęboką, bolesną ironię.

Madam Frankensztajn

Ta powieść jest bezpośrednią kontynuacją wątków i historii bohaterów rozpoczętych w *Czarnej iluminacji*. Zyta Oryszyn nie zrezygnowała z charakterystycznego dla siebie mrocznego i zanurzonego w psychologii postaci stylu, jednak posługuje się dużo bardziej wyczuwalnymi dystansem, groteską i ironią. Ma to zapewne związek z tym, że pierwsza omawiana przeze mnie powieść pisana była początkowo z myślą o pozytywnym przebiegu procesu cenzury i opublikowaniu w obiegu oficjalnym. *Madam Frankensztajn* od początku była przygotowywana dla drugiego obiegu.

Czytelnik wyraźnie czuje napięcie między tym, co zewnętrzne – społeczne, obyczajowe – a tym, co wewnętrzne – intymne, psychologiczne. Inga Iwasiów w kontekście pisarstwa kobiet w okresie PRL użyła sformułowania „prywatne jest publiczne⁵”. W realiach PRL człowiek nie jest w stanie całkowicie oddzielić tych dwóch sfer, a opresyjny system osacza go ze wszystkich stron.

Podobnie jak w poprzedniej powieści narracja prowadzona jest w trzeciej osobie, często jednak bliska jest punktowi widzenia głównej bohaterki. Narrator dystansuje się wobec opisywanych wydarzeń i czasami komentuje je z ironiczną kąśliwością, lecz ma wgląd w psychikę postaci i pokazuje ich lęki, obsesje i refleksje. Stosowany przez Oryszyn styl jest obrazowy i ekspresjonistyczny, przypominając niekiedy wewnętrzny monolog narratorki.

Jest to również komentarz do rzeczywistości społecznej, szczególnie do sytuacji kobiet – ich uprzedmiotowienia, samotności i stosowanej wobec nich przemocy. Metafory i groteskowe przerysowania wykorzystywane przez autorkę oddają chaotyczny i niepokojący charakter świata przedstawionego. Jest to tym bardziej tragiczne, że opiera się on na realiach PRL, w których systemowa opresja była nieodłącznym elementem życia bohaterów. Prowadzona w ten sposób narracja służy również analizie traumy i alienacji, ponieważ interakcje między bohaterami są rzadkie i bazują głównie na utartych schematach komunikacyjnych.

⁵ Inga Iwasiów, „Powieść w obiegach. Lata 80. i kontynuacja”, w: *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego* red. Inga Iwasiów (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2011), 133–192.

Tego typu schematy owocują niemożnością zbudowania więzi, wywołują również rozpad psychiczny i upadek tożsamości. Jest ona kreowana przez bohaterów w izolacji i oderwaniu od interakcji społecznych; wpływa na nią również rzeczywistość PRL, która była szara i przygnębiająca. Jednak zarówno język, jak i postaci oraz świat przedstawiony przez Orszyn są groteskowo przerysowane. Jest to jeden z wyróżników narracji w tej powieści, który odróżnia ją od pozostałych drugoobiegowych książek autorki.

Ironia w powieści *Madam Frankensztajn* stanowi istotne narzędzie artystyczne, którego pisarka używa w celu pogłębienia krytyki społecznej i psychologicznej. Nie jest to jednak tradycyjnie komiczna ironia, ale ironia głęboka, gorzka i demaskująca.

Tytułowa bohaterka powieści jest doświadczoną przez życie kobietą, która chciałaby zbudować nową tożsamość. Swoją przydomek zyskała ze względu na trupio blady wygląd, jednak postać, od której go bierze, jest odniesieniem do figury silnego monstrum. Kobieta, która chciałaby zasłużyć na ten przydomek i być silna, jest w gruncie rzeczy krucha, złamana i przerażona. Cierpi również na chorobę psychiczną i spędza kilka miesięcy w zamkniętym ośrodku zdrowia. Jej przypadek jest jednak prawdopodobnie tak beznadziejny, że zostaje wypuszczona i sama musi sobie radzić z opresją systemu. Jej „potworność” to nie efekt buntu przeciwko systemowi – mimo wypisywania politycznych haseł na murach – tylko niedopasowania do ról społecznych oraz traumy.

W postaci *Madam* autorka powieści konfrontuje również wielkie mity kobiecości – matkę, kochankę i ofiarę. Bohaterka nie pasuje jednak do żadnej z tych figur; zarówno jej ciało, jak i relacje są zniekształcone i nie przystają do normy. Jej pozorna wolność oparta jest na lęku, przemocy i przymusie społecznych oczekiwań, których ze względu na chorobę nie jest w stanie wypełnić. Postać kobiety wyzwolonej zbudowana w tej powieści stanowi karykaturę feministycznego mitu, jednak nie dlatego, że jest fałszywa, tylko dlatego, że społeczeństwo nie pozwala jej w pełni zaistnieć.

Język stosowany przez pisarkę bywa momentami ostentacyjnie sztuczny, brutalny lub teatralny. Tworzy to ironiczny kontrast między formą wypowiedzi a jej treścią, który przywołuje na myśl absurd języka propagandy w czasach PRL. Opisy zwyczajnych rodzinnych rozmów czy konwencjonalnych sytuacji społecznych są momentami tak przerysowane, że stają się parodią ludzkiej komunikacji. Za pustymi frazesami nie stoi żadne porozumienie; są one wypowiadane jedynie jako elementy gry językowej, do których bohaterowie po prostu się przyzwyczaili. Celem codziennych rozmów nie jest komunikacja, lecz jedynie utrzymanie pozornego wrażenia, że wszystko jest na swoim miejscu.

Ironia w *Madam Frankensztajn* obnaża fałsz ról społecznych i pokazuje absurd wysiłków głównych bohaterów, którzy próbują istnieć racjonalnie w świecie pozbawionym sensu. Orszyn stara się wydobyć i skomentować deformację rzeczywistości dokonaną przez PRL. Absurdy propagandy i jej nowomowa przenikają do wszystkich sfer życia i zniekształcają nie tylko język, ale również relacje społeczne. Bohaterka skonfrontowana z takim światem i pozbawiona poczucia bezpieczeństwa popada stopniowo w coraz głębszą samotność i poczucie wykluczenia, które kończą się jej samobójstwem.

Ocalenie Atlantydy

Jest to ostatnia powieść Zyty Oryszyn, a zarazem jedyna, która ukazała się po upadku komunizmu. Z tego powodu niektóre kwestie polityczne mogły już być poruszane wprost, choć pewne obszerne fragmenty powieści, nad którą autorka pracowała od połowy lat 80., ukazywały się jeszcze w podziemnych czasopismach, a jeden z rozdziałów wydano w 1990 roku jako osobną powieść. Nie zmienia się jednak charakterystyczny styl opowiadania historii, który zapewnił Oryszyn uznanie i Nagrodę Literacką Gdynia w 2013 roku właśnie za *Ocalenie Atlantydy*.

Narrator, mimo że trzecioosobowy i wszechwiedzący, nie jest neutralnym obserwatorem. Nie tylko relacjonuje wydarzenia, ale często zanurza się też w myśli i emocje bohaterów, jego komentarze przybierają momentami ton ironiczny lub gorzko refleksyjny. Chociaż świat przedstawiony w powieści osadzony jest w konkretnej szarej rzeczywistości PRL, to bywa przefiltrowany przez emocje, wyobrażenia i sny bohaterów. W narracji pojawiają się liczne przeskoky czasowe, retrospekcje i wspomnienia, co buduje nielinearną fragmentaryczną strukturę zbudowaną ze skrawków opowieści.

Bohaterami powieści są przesiedleńcy ze wschodu, którzy trafiają na ziemie odzyskane. Większość z nich czytelnik poznaje jako dzieci i niejako towarzyszy procesowi ich dorastania. Jest ono jednak naznaczone wojenną traumą związaną z ukrywaniem się w schronie i utratą rodziny. Część z nich pochodzi również prawdopodobnie z mniejszości etnicznej Łemków, co jednak nie jest w stu procentach potwierdzone. Pierwszych kilka tygodni po przesiedleniu poświęcają na zaaklimatyzowanie się w nowym miejscu oraz przeczesywanie ruin w poszukiwaniu poniemieckich skarbów.

Pojawiająca się w tytule powieści Atlantyda jest metaforą utraconego lub dopiero traconego świata – dzieciństwa, niewinności, nadziei, bezpieczeństwa – który bohaterowie powieści próbują za wszelką cenę ocalić. Symboliczna struktura zrujnowanego sensu oddaje również stan degradacji języka i relacji społecznych w okresie PRL. Bohaterowie nie są w stanie się ze sobą porozumieć, a bezsens otaczającego ich świata oddaje również stan psychiczny – zmagają się z traumą, samotnością i przemocą.

Jedynym ocaleniem przed całkowitą rozpaczą jest pojawiająca się w narracji ironia. Wykorzystywanie przez bohaterów języka propagandy i nowomowy, jawnie kontrastujące z ich rzeczywistym losem, tworzy efekt ironicznego przerysowania. Lud pracujący miast i wsi – w przekazach idealizowany jako podstawowa jednostka społeczeństwa – tak naprawdę jest pogardzany i pozbawiony jakiejkolwiek sprawczości. Dzieci dorastające w Leśnym Brzegu konfrontowane są nieustannie z propagandowymi hasłami, z których najpoważniejsze brzmi: „Niech żyje i umacnia się władza ludowa⁶”. Bobo po przeczytaniu go wystraszył się, że być może, tak jak babcia, powinien udawać niepiśmiennego chłopa. Rzeczywistość bohaterów przesycona była bowiem brutalnością władzy i represjami, stąd umacnianie się jej mogło wywołać w nich prawdziwe przerażenie.

⁶ Zyta Oryszyn, *Ocalenie Atlantydy* (Warszawa: Świat Książki, 2012), 77.

W powieści pojawia się również ironia losu, który kpi z wszelkich wysiłków podejmowanych przez bohaterów. Ich nieudolne próby ocalenia duchowej Atlantydy – resztek swojej godności, prawa do sprzeciwu, wartości czy sensu – są bezlitośnie torpedowane przez świat i opresyjną rzeczywistość PRL. Każdy ich wysiłek prowadzi do przeciwnych skutków – Gwalbert, który chciał się buntować, wstępuje do milicji i staje się trybikiem w maszynie systemu; podobną drogę przechodzi również jego żona, której rodzina zginęła w czasie wojny z rąk żołnierzy radzieckich. Życie kpi z ich młodzińskich ideałów, przekształcając ich w konformistów dopasowujących się do rzeczywistości PRL.

Podsumowanie

Proza Zyty Oryszyn jest świadectwem nie tylko historycznym, ale również psychologicznym. Jej bohaterowie, osaczeni przez opresyjny system PRL, nie są w stanie nawiązywać normalnych relacji, a wszelkie interakcje społeczne opierają się na grach językowych i wypracowanych schematów. Autorka odsłania zniekształcenia języka, rzeczywistości i tożsamości przez wnikającą wszędzie propagandę i nowomowę. Jedyną receptą, jaką jest w stanie zaoferować czytelnikowi, jest ironia. Nie służy ona jednak rozładowaniu napięcia narracji, ale jego pogłębieniu – jest wyrazem bólu, alienacji i niezgody na otaczającą rzeczywistość.

Oryszyn oferuje swojemu czytelnikowi literacką formę oporu wobec systemowej przemocy i społecznej hipokryzji. Ironia stanowi odbicie destrukcyjnej systemowej rzeczywistości PRL i ślad kobiecego doświadczenia opresji. Nie jest formą humoru czy gry z czytelnikiem, tylko przejawem głębokiej rozpacz i dystansu oraz mechanizmem obronnym wobec opresji systemu komunistycznego. Pisarka wykorzystuje w narracji swoich powieści ironię również jako element walki z cenzurą i demaskowania fałszu propagandy. Pozwala sobie na „wątpliwy przywilej postawy ironicznej, jako śladu rozpacz⁷”, który jednak nie ocala jej bohaterów przed strasliwym losem. Pozostaje jedynie zgodzić się z tezą Arlety Galant, że „w tym szaleństwie nie ma metody”, a „ironia nikogo nie ocala”.

⁷ Galant, 28–52.

Bibliografia

Oryszyn, Zyta. *Ocalenie Atlantydy*. Warszawa: Świat Książki, 2012.

Galant, Arleta. „Wariatki na prowincji. Pisarstwo Zyty Oryszyn”. W tejże: *Prowincje literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*, 28–52. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013.

Iwasiów, Inga. „Powieść w obiegach. Lata 80 i kontynuacje”. W: *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. Inga Iwasiów, 133–192. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2011.

Sulej, Karolina. „Zyta Oryszyn: Chciałam wytłumaczyć, o czym napisałam swoją ostatnią książkę”. *Wysokie Obcasy* (11.05.2013): 10–15.

SŁOWA KLUCZOWE:

PRL

Zyta Oryszyn

opresja systemu

Artykuł analizuje ironię jako kluczowy element strategii narracyjnej w prozie Zyty Oryszyn. Ironia ta nie tylko odzwierciedla rozpacz, ale stanowi też formę oporu wobec peerelowskiej propagandy i cenzury. Oparta na doświadczeniu autorki i jej opozycyjnej działalności narracja w powieściach *Czarna iluminacja*, *Madam Frankensztajn* i *Ocalenie Atlantydy* ukazuje traumę, alienację i rozpad jednostki pod wpływem opresji systemu. Ironia służy tu demaskacji języka władzy, obnażeniu społecznych ról i ukazaniu absurdów codzienności w PRL.

strategia narracyjna

IRONIA

cenzura

Adrian Kaleta – doktorant w Zakładzie Literatury XX wieku, Teorii Literatury i Sztuki Przekładu Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół literatury PRL ze szczególnym uwzględnieniem literatury kobiecej oraz problemów ciała, choroby oraz polityczności prozy pisanej w tym okresie, a także tego, czym w podejściu do tych tematów różni się proza kobieca od męskiej. Przygotowywana przez niego rozprawa doktorska koncentruje się wokół problemów prozy Zyty Oryszyn oraz jej życiorysu.